Rok 2. Kalisz dnia 8 (20) Czerwca 1871 r. № 49.

KALISZANIN,

Wschód słońca o godz. 3 m. 40 r.
Zachód „ „ 8 „ 22 w.
Długość dnia „ 16 „ 42.
Przybyło „ „ 9 „ 6.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód o g. 10 m. 26 wieczór.

Dziś: SS. Florent. i Sylwestra P.
D. 21 „ Alojzego Gonzagi.
„ 22 „ Paulina Bisk.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 20 czerwca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— „Goniec Urzędowy" zamieszcza następujące telegramy z Berlina:

Z dnia 27 maja (8 czerwca). — Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosji i Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, w towarzystwie świty, raczyli tu przybyć dziś o godzinie jedenastej z rana. Jego Cesarska Mość i Jego Cesarska Wysokość byli powitani na dworcu kolei przez Najjaśniejszego Cesarza Wilhelma, w ruskim mundurze, wszystkich Książąt Cesarsko-Królewskich, Jego Królewską Wysokość Wielkiego Księcia Meklemburgsko-Szweryńskiego, Ich Wysokości Księcia Wilhelma Meklemburg-Szweryńskiego, Księcia Wilhelma Badeńskiego i Księcia Augusta Wirtembergskiego, jak również przez wszystkie osoby poselstwa ruskiego i heskiego, oraz wielu jenerałów. Obaj Cesarzowie udali się powozem do pałacu ruskiej ambasady, spotykając po drodze pełne zapału powitania. Następnie obadwaj Cesarzowie złożyli sobie wzajemnie wizyty. Dziś u dworu familijny obiad, a jutro będzie wielki obiad galowy w pałacu Cesarskim.

— Z d. 28 maja (9 czerwca). Wczoraj Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosji, po obiedzie familijnym, odwiedził Księcia Następcę Tronu Cesarskiego, a wieczorem udał się na operę. Dziś rano Jego Cesarska Mość odwiedził Cesarza Wilhelma. O g. 5 ma być obiad galowy. Naj. Cesarz ALEXANDER raczy udać się do Wejmaru, jutro, w sobotę, o godz. 11 z rana.

— Dziś Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosji zwiedził arsenał i oglądał trofea ostatnich zwycięztw. Rano Jego Cesarska Mość raczył przyjmować księcia Bismarka, który został zaszczycony długiem posłuchaniem. (D. W.)

— *Petersburg.* — Ich Cesarskie Wysokości Następca Tronu Cesarzewicz i Wielka Księżna Cesarzówna, z powodu pomyślnego urodzenia się i św. chrztu Wysoce narodzonego Wielkiego Księcia Jerzego Aleksandrowicza, raczyli ofiarować tysiąc rubli, dla rozdania ubogim mieszkańcom tutejszej stolicy, według uznania głównego kuratora Cesarskiego towarzystwa filantropijnego. (D. W.)

Rozporządzenia Rządowe.

— Sztabs-oficer do policyjnych poruczeń przy Gubernatorze kaliszskim, podpułkownik *Bazarewski*, naczelnik gubernjalny ziemskiej straży, Najmiłościwiej zaszczycony został orderem Św. Anny 2-ej klasy. (D. G. K.)

— Ukazem Rządzącego Senatu mianowani za wysługę lat ze starszeństwem:

Radzcą kolegjalnym, R. D. Włodzimierz *Charlow*, Naczelnik powiatu Kaliszskiego;

Radzcą dworu, A. K., Semen *Kosenko*, pomocnik Naczelnika powiatu Konińskiego;

Assesorami kolegjalnymi: R. H., Porfirjusz *Wyszesławcow*, Starszy Referent Rz. Gub. Kal.; i Bazyli *Petrow*, Naczelnik kancelarji Zarządu akcyzy;

Sekretarzami kolegjalnymi: Dymitry *Jarosławlew*, Sekretarz gubernjalny, i Teodor *Uchotski*, Sekretarz gubernjalny; Sekretarzem guber. Mikołaj *Maczyński*, Radny Magistratu m. Kalisza,

Regestratorami kolegjalnymi: Aleksander *Minorski*, Starszy Pomocnik w akcyzie; Michał *Wasilewski*, buchalter w Rząd. Guber., i Mikołaj *Minorski* młodszy pomocnik Naczelnika kancelarji wydziału administracyjnego. (D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— „Gazeta Szląska" podaje następujący telegram z Petersburga d. 12 b. m.: „Najjaśniejszy Pan udzielił własnoręczne pozwolenie konsulowi Stanów-Zjednoczonych, Karolowi von Hoffman na przedsięwzięcie robót przygotowawczych pod budowę drogi żelaznej z Łodzi przez Sieradz do Kalisza, która będzie się mogła bezpośrednio złączyć z drogami pruskiemi, przechodzącemi bądź z Kalisza przez Ostrów i Leszno, bądź też w przedłużeniu odnogi od Sieradza do Wieruszowa, z tego ostatniego punktu na Wrocław.'

— W niedzielę dnia 13 (25) b. m., odbędzie się w parku loterja fantowa na dochód instytucji dobroczynnych w Kaliszu. Urządzone będą dwa namioty do wydawania fantów, namiot z losami, sprzedaż wody sodowej i dwa bufety. W czasie loterji grać będą dwie orkiestry, a zakończą zabawę ognie bengalskie. Oświadczono nam, że fanty mają być nader piękne; fortuna przeto może wynagrodzić osoby składające ofiary dla biedniejszej braci.

— P. Krzyżanowski otrzymał już zezwolenie od Władzy na otwarcie szkoły muzycznej w mieście Kaliszu, które nastąpi z rozpoczęciem roku szkolnego, jeżeli jednak zbierze się odpowiednia liczba uczniów; o czem zresztą wątpić nie wypada, z uwagi na dogodne warunki jakie szkoła jego przedstawia. Program szkoły tej podajemy w dodatku do dzisiejszego numeru „Kaliszanina."

— P. Dylczewski, artysta malarz, nadesłał z Warszawy dwa obrazy rodzajowe, które każdego czasu, są do obejrzenia w księgarni p. Hurtiga.

— W przyszły czwartek ujrzymy na naszej scenie komedję w 4-ch aktach p. Narzymskiego p. t. „Epidemja," premjowaną na konkursie w m. Krakowie.

— Przed niedawnym czasem utworzył się komitet złożony z właścicieli ziemskich szlązkich i ze znaczniejszych domów bankierskich wrocławskich, zamierzający zbudować drogę żelazną z Kluczborka (Kreutzburg) w zetknięciu się z drogą żelazną po prawej stronie Odry aż do Poznania. Droga ta zaczynając się z Kluczborku, ma się stykać z miastami Byczyną (Pitschen), Kępnem, Ostrzeszowem (Schildberg), Ostrowem, Plezewem, Jarocinem, Nowem Miastem (Neustadt) i Środą, i kończyć w Poznaniu na tamtejszym dwor-

---

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM III.

(*Ciąg siódmy.*)

Mowa ta kilka dni wcześniej, kiedy Ordener w jej sercu był tylko Ordenerem, uszczęśliwiła by Ethelę, dziś, słuchała jej z niewypowiedzianą przykrością. Starzec, po chwili, mówił dalej uroczyście:

— Słuchaj mnie, moja córko, to bowiem co ci chcę powiedzieć bardzo jest ważne. Czuję, że nikną powoli; życie odemnie ucieka; tak, moje dziecię, mój koniec nadchodzi.

Ethel przerwała mu ze stłumionym jękiem.

— O Boże! nie mów tak, mój ojcze! ulituj się nad twą biedną córką! Niestety! czy i ty także pragniesz ją opuścić? Cóż się z nią stanie sama na świecie, bez twojej opieki?...

— Opieka wygnańca! rzekł ojciec wstrząsając głową. Z resztą, o tem właśnie myślałem. Tak, twoje przyszłe szczęście zajmuje mnie bardziej aniżeli minione przeciwności. Słuchaj mnie, i nie przerywaj więcej. Ordener nie zasługuje na to abyś go tak surowo sądziła, moja córko; myślałem dotąd, że nie miałaś dla niego wstrętu. Jego powierzchowność jest szczera i szlachetna, co wprawdzie jeszcze niczego nie dowodzi; ale jednak muszę przyznać, że nie zdaje się on być pozbawionym różnych przymiotów, chociaż dostatecznem jest dla niego mieć ludzką duszę, aby w niej ukryć zarodki wszelkich występków i zbrodni. Płomień zawsze wydaje dym.

Starzec zatrzymał się znowu, a wpatrując się w córkę, dodał:

— Czując bliską śmierć, zastanowiłem się nad nim i nad tobą, Ethelo; i jeśli pozwoli, jak się tego spodziewam.... dam ci go za opiekuna i małżonka.

Ethel zadrżała i zbladła. Dopiero w chwili kiedy marzenie szczęścia uleciało na zawsze, ojciec chciał je urzeczywistnić. Ta myśl: „a więc mogłabym być szczęśliwą!" podwoiła jej rozpacz. Milczała chwilę z obawy, że nie powstrzyma łez, które błyszczały w jej oczach.

Ojciec czekał odpowiedzi.

— Jak to! rzekła nareszcie gasnącym głosem; przeznaczałeś mi go za męża, ojcze mój i panie, nie znając jego urodzenia ani nazwiska?

— Nie *przeznaczałem*, ale ci go *przeznaczam*, moja córko.

Starzec mówił prawie rozkazująco; Ethel westchnęła.

— .....Przeznaczam ci go, mówię; bo cóż mnie obchodzi urodzenie? nie potrzebuję znać jego rodziny, skoro znam jego samego. Pomyśl tylko; jest to jedyna deska ocalenia dla ciebie. Sądzę, że on na szczęście nie ma do ciebie takiego wstrętu jaki ty dla niego okazujesz.

Biedna dziewica wzniosła oczy ku niebu.

— Wszak mnie słyszysz, Ethelo; powtarzam, że mnie wcale nie obchodzi jego urodzenie; jest on zapewnie niskiego pochodzenia, ponieważ tych, co się rodzą w pałacach nie uczą tego, żeby bywali w więzieniach. Tak, moja córko, nie okazuj dumnego żalu; nie zapominaj, że Ethel Schumacker nie jest już księżniczką Wollin i hrabianką Tongsberg; spadłaś bowiem niżej położenia, z którego wyniósł się twój ojciec. Bądź więc szczęśliwą jeżeli ten człowiek przyjmie twoją rękę, jakakolwiek jest jego rodzina. Tem lepiej nawet, jeśli jest niskiego pochodzenia; dni twoje bowiem będą wolne od burz jakie niepokoiły życie twojego ojca. Będziesz pędzić, zdala od zazdrości i nienawiści ludzkiej, pod nieznanem nazwiskiem, życie ciche i odmienne od mego, bo się skończy szczęśliwiej aniżeli zaczęło.....

Ethel padła na kolana.

— O mój ojcze!, litości!

— Co ty mówisz? spytał tenże z zadziwieniem.

— Na imię nieba, ojcze nie mów mi o tem szczęściu, bo ono nie dla mnie!

— Ethelo, odparł starzec surowo, nie lekceważ sobie całego twego życia. Odrzuciłem rękę księżniczki krwi królewskiej, z domu Holstein-Augustenburg, a moja duma okrutnie została ukaraną; ty pogardzasz ręką człowieka niskiego urodzenia, ale zacnego; strzeż się więc, abyś równie smutnej nie doznała kary.

cu centralnym Minister dał już zezwolenie na przedsięwzięcie robót przygotowawczych.

— Jakkolwiek poranki są teraz piękne i ciepłe, z podziwieniem przecież zauważyliśmy nader małą liczbę osób używających przechadzki w parku. Kilkanaście osób pijących wody i kilku pilnych studentów sposobiących się na examina, jak cienie przesuwają się w milczeniu po tych uroczych polach Elizejskich. — Gdyby Warszawa miała park podobny do naszego, byłby on niewątpliwie jej rozkoszą i chlubą. Ogród Saski, w którym się uwija kilka tysięcy ludzi, ani rozległością, ani pięknością swego położenia, równać się z naszym parkiem nie może. Promenada wałowa, trzy przecinające się z sobą ramiona Prosny, przecudne widoki na łęgi, Tynieckie i Winiarskie wzgórza, na Rypinkowskie pola, Staromiejskie ogrody i t. p., mają tak prześliczną panoramę, że obci jużby je tysiąc razy ujęli w obrazy i ryciny. Widok np. z mostu upustowego przy cukierni p. Gesnera w głąb' parku, na drugi most w stronę wałów, i wreszcie inne części ogrodu, są pełne przecudownej piękności. Brak tylko parkowi kilku łabędzi, któreby na jego wodném zwierciadle oprawnem w szmaragdu ramy, uderzały białemi skrzydły o Prośniane nurty.

— Nie wszystkie parkowe słowiki usłuchały Ś-go Wita. Są między nimi koncertanci, co nie przestali swojej pieśni majowej. Może to cenobici—bezżenni? wolą śpiewać niż płakać; czy jednak nie będą żałować tego, gdy ich — samotników, zaskoczy posępny szum jesieni?

— Dziś z rana na termometrze ciepła stopni 18; barometr wskazuje stałą pogodę.

— Donoszą nam z okolic Kalisza, że zboża położone przez deszcze, obecnie popodnosiły się.

— W dniu onegdajszym z rana przy domu p. Czarnożyła na ulicy Wrocławskiej, odbyła się próba straży ogniowej kaliszskiej.

— Po jutrze (dnia 22), słońce wstąpi w znak niebieski Raka; przesilenie dnia z nocą i początek lata.

— Zabudowanie gimnazjum klasycznego w Kaliszu zostanie w ciągu roku bieżącego, gruntownie odnowionem. Przeznaczona na ten cel summa wynosi rs 8471.

— Dnia 20 maja w osadzie Golina, pow. Konińskim, z niewiadomej przyczyny powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny, trzy śpichlerze, stajnię, garbarnię i pięć zabudowań gospodarskich. Szkody w nieruchomościach wynoszą przeszło rs. 2000.

— W nocy z d. 3 na 4-ty zeszłego miesiąca we wsi Głowczynie gm. Błaszki, pow. Kaliskim, w skutek podpalenia przez nieznanego złoczyńcę, powstał pożar, skutkiem którego spłonęły dwie stodoły, owczarnia i spichrz. Straty wynoszą około rs. 2000.

— Dzień zeszło-piątkowy był prawdziwie wyczekującym na topielców. Przy moście Warszawsko-Stawiszyńskim, tuż przy upuście obok fabryki p. Rephana, żołnierz chcąc wydobyć piłkę, którą wir wyrzucał na wierzch lub pogrążał w wodzie, wskoczył w otchłań a uniesiony bystrym w tem miejscu nurtem rzeki, utopił się. W kilka godzin później, chłopiec pławiący w pobliżu konia, spadł z niego, pogrążył się w otchłani przerzucony przez tamę i dopiero w oddali za mostem, na ulicy Babiny, przytrzymany został. Natychmiastowy ratunek przywrócił go do życia. Dopóki pismo nasze istnieć będzie, dopóty nieprzestaniemy ostrzegać w obecnej porze o niebezpieczeństwach kąpieli w Prośnie. Woda jej chłodna, grunt iłowaty i bieg leniwy, nie jedno już w sobie pochłonęły życie, zwłaszcza młode. To też rok rocznie nie zbywa tu stosunkowo na przeważniejszej liczbie ofiar, niż nawet w większych rzekach. Potonęli tu już nieraz i dobrzy pływacy. Kto pływać nie umie, niechaj się trzyma miejsc wytkniętych do kąpieli, niech nie chodzi w miejsca ustronne, lub niech korzysta z licznych łazienek dających bezpieczeństwo. — Właścicielom łazienek wypadało by za połowę ceny sprzedawać bilety dla młodzieży, ta zaś, bez nadzoru osób starszych i nauczycieli, niepowinna samowolnie używać w rzece kąpieli, jako wystawiającej ją, na niebezpieczeństwo utopienia się.

— W dniu 18 b. m., umarł Stanisław **Rychlewicz,** kupiec, w wieku lat 72.

Przegląd teatralny.

Towarzystwo artystów dramatycznych z Poznania pod dyrekcją p. Nowakowskiego, rozpoczęło w niedzielę komedją Frou-frou szereg swoich przedstawień w Kaliszu. O komedji tej mieliśmy już sposobność wypowiedzieć swoje zdanie, po przedstawieniu jej przez truppę pana Trapszy; dziś przeto pozostaje nam pomówić o występujących w niej artystach, i to z oględnością, do jakiej nas znagla jednorazowe tylko widzenie towarzystwa, a zatem i niemożność wyrzeczenia stanowczego o niem zdania; poprzestajemy przeto na pobieżnem zeszkicowaniu wrażeń, jakie na nas zrobiły występujące w niedzielnem przedstawieniu osoby.

Już to zacząć nam wypada od pani Nowakowskiej, raz z uwagi, że główną przedstawiała rolę, powtóre zaś, że ujrzeliśmy w niej utalentowaną i skończoną artystkę. Pani N. rolę Frou-frou odegrała z ogromnem zrozumieniem i prawdą, która w niektórych miejscach, a szczególniej w akcie trzecim, w scenie walki obowiązku z zapomnieniem, frenetyczne zdobyła oklaski. W grze jej znaleźliśmy uczucie, dystynkcję, swobodę; zrobimy tę tylko uwagę, że czasami oczy jej grały za silnie. Spojrzenie kobiety pięknej, to broń straszliwa, której zbyt często używać nie wypada.

Dyrektor Nowakowski widocznie jest artystą śmiałym, pełnym werwy i humoru; tyle tylko z jego niewielkiej roli ojca Frou-frou wywnioskować możemy. W p. Kalicińskim grającym rolę Sartorys'a, dawnego znaleźliśmy znajomego; wytrawny ten artysta, wysoko pojmujący sztukę, pełen szlachetnej powierzchowności, lecz grzeszy niekiedy, a szczególniej w miejscach mniejszej potrzebujących deklamacji, właśnie tą deklamacją, a w dykcji swej akcentuje często ostatnią sylabę zdania, co mowę jego czyni napuszystą i nienaturalną. W scenach dramatycznych p. K. wyższym jest w grze bez porównania. P. Doroszyńska, również stara znajoma i lubiona przez naszą publiczność, występująca w roli siostry Frou-frou, choć nie powiemy, żeby to była ściśle jej rola, jednak z zadania swego wywiązała się zwycięzko. Jeszcze jedna znajoma nasza p. Henneman w niewielkiej rolce suberetki pełną była naturalności i wdzięku. P. Dobrzańskiemu za odegranie Valreas'a, wiele zarzucić musimy. Valreas, to światowiec, jockej-clubista, dandys, człowiek zużyty, który wypadkiem zakochał się. Otóż w p. D. widzieliśmy tylko płaczliwego kochanka ale nie paryzkiego eleganta; nadewszystko brak w nim życia, werwy i dystynkcji dla hrabiego-światowca niezbędnej. Pisząc o p. D. może mimowoli staje nam na myśli Texel, który rolę kochanka Frou-frou z takiem grał u nas powodzeniem, i to zapewne wpływa na wyrzeczenie o panu D. surowszego nieco zdania. Widząc go wszakże na scenie, nie wątpimy, że nie jednokrotnie jeszcze wypadnie nam pochlebnie się o nim odezwać.

Z wyrzeczeniem jakiegoś zdania o pannie Góreckiej, pełnej naturalności i wdzięku, choć jakby nieco niepewnej siebie na scenie, jak również o p. Konarskim, który bezwątpienia w większych, a nie salonowych rolach potrafi zwrócić na siebie uwagę, wstrzymujemy się do następnych przedstawień.

Nakoniec musimy powinszować Dyrekcji Teatru tej staranności w odegraniu sztuki, w której stroje, a szczególniej Frou-Frou wszystkich uderzyć musiały, jak niemniej ogólnej całości w przedstawieniu, niewątpiąc, że przymioty te zapewnią zupełne powodzenie goszczącemu u nas towarzystwu.

Jan Tań....

— Oh! wyszeptała Ethel, gdyby ten człowiek rzeczywiście był tak zacnym!

Starzec powstał, i pełen wzruszenia przeszedł się po pokoju.

— Moja córko, rzekł, wszak to twój ojciec prosi cię o to i rozkazuje. Nie zostawiaj mnie przed moją śmiercią w niepokoju o twoją przyszłość; przyrzeknij mi, że go przyjmiesz za małżonka.

— Będę ci posłuszną mój ojcze, ale nie spodziewaj się jego powrotu....

— Rozważyłem wszystko, i po głosie jakim wymawiał twoje imię, sądzę.....

— Że mnie kocha! przerwała Ethel z goryczą; o! nie, nie wierz w to mój ojcze.

Ten odpowiedział jej zimno.

— Nie wiem czy cię kocha, jak mówisz, ale to wiem, że powróci.

— Porzuć tę myśl, szlachetny ojcze. Zresztą gdybyś wiedział kto on jest, nie chciałbyś go może za zięcia.

— Będzie nim, Ethelo, jakiekolwiek jest jego nazwisko i stan.

— A gdyby ten człowiek, mój ojcze, którego uważałeś za pocieszyciela, w którym widziałeś podporę dla twojej córki, był synem jednego z twoich śmiertelnych nieprzyjaciół, synem vice-króla Norwegji, hrabiego Guldenlewa?...

Schumacker cofnął się zdumiony.

— Co ty mówisz, wielki Boże! Ordener! ten Ordener! to niepodobna!....

Wyraz niewysłowionej nienawiści jaki zabłysł w przyćmionych oczach Schumackera, zmroził serce Etheli, która w tej chwili napróżno żałowała słów swoich.

Cios był zadany. Schumacker stał przez kilka chwil nieruchomy i z założonemi rękami; potem zadrżał cały jak gdyby go położono na rozpalonym ruszcie; gorejące jego źrenice omal że nie wyszły z oprawy a spojrzenie utkwione w tafle posadzki, zdawało się pragnąc przebić ją na wylot. Nareszcie z jego ust zsiniałych, wyrwało się słów kilka, a i te wypowiedziane były głosem tak słabym, jakby je mówił człowiek w głębokim śnie pogrążony.

— Ordener!...... Tak, to Ordener Guldenlew! Dalej, stary szaleńcze, otwórz swoje objęcia temu zacnemu młodzieńcowi, co cię przychodzi zasztyletować.

Nagle, uderzył nogą o ziemię i przemówił grzmiącym głosem:

— Cały więc swój ród niegodny nasłali aby mnie znieważał w upadku i niewoli! widziałem już jednego z Ahlefeldów, uśmiechałem się prawie do syna Guldenlewa! Potwory! któżby to powiedział, że ten Ordener podobną miał duszę i takie nosił nazwisko! Biada mi! biada mu!

Wyczerpany, upadł na krzesło, a podczas, kiedy z jego zbolałej piersi wyrywały się westchnienia, biedna Ethel, drżąc z przestrachu płakała u jego nóg.

— Nie płacz, moja córko, rzekł do niej dzikim głosem; pójdź, o! pójdź do mego serca.

I uścisnął ją w swojem objęciu.

Ethel nie wiedziała jak sobie wytłumaczyć tę pieszczotę w chwili uniesienia, on zaś mówił dalej:

— Ty przynajmniej jaśniej widziałaś od twego ojca. Ciebie nie oszukały słodkie a jadowite spojrzenia węża. Pójdź, niechaj ci podziękuję za nienawiść jaką okazałaś dla tego przeklętego Ordenera.

Na tę pochwałę tak niezasłużoną, Ethel zadrżała.

— Ojcze mój i panie, rzekła, uspokój się.....

— Przyrzeknij mi, przerwał Schumacker, że zawsze te same żywić będziesz uczucia dla syna Guldenlewa; przysięgnij mi to.

— Bóg nie każe przysięgać, mój ojcze.....

— Przysięgnij, moja córko, powtórzył Schumacker z uniesieniem. Czyż nie prawda że w swojem sercu zawsze to samo uczucie zachowasz dla Ordenera Guldenlewa?

Etheli nie trudno było odpowiedzieć:

— Zawsze.

Starzec przyciągnął ją do swoich piersi.

— Dobrze, moja córko, że kiedy nie mogę zostawić ci bogactw i zaszczytów jakie mi wydarli, zostawiam ci przynajmniej nienawiść dla ich rodu. Słuchaj, wydarli oni twemu staremu ojcu jego znaczenie i chwałę, powlekli go w kajdanach na rusztowanie, i aby mu zarzucić wszelkie zbrodnie, kazali przechodzić wszystkie kary. Nędznicy! Władzę jaką mieli odemnie, przeciw mnie obrócili! O! niechaj mnie niebo i piekło usłyszy, i niechaj będą przeklęci w ich życiu, przeklęci w ich potomstwie.

Umilkł na chwilę; później uścisnąwszy swoją córkę przerażoną jego złorzeczeniami, mówił dalej:

— Ale ty, moja Ethelo, co jesteś jedynem mojem dobrem i chwałą, powiedz mi, jakim sposobem miałaś więcej odemnie instynktu? Jak odkryłaś, że zdrajca ten nosił jedno z nienawistnych imion, jakie napisane są żółcią w mojem sercu? Jak odgadłaś tę tajemnicę?

Ethel zbierała siły ażeby odpowiedzieć, kiedy nagle drzwi się otwarły, i stanął na progu człowiek czarno ubrany, z hebanową laską w ręku i stalowym łańcuchem na szyi, a z nim halabardziści w czarnym ubiorze.

— Czego chcesz? zapytał więzień z goryczą i zadziwieniem.

Przybyły nie odpowiadając i nie patrząc na niego, rozwinął długi pergamin, u którego na długiej nici jedwabnej wisiała pieczęć z zielonego wosku, i czytał głośno:

— „W imieniu Jego Królewskiej Mości nasze-

Różne wiadomości.

— Kantor bankierski p. Maurycego Nelkena w Warszawie, zwraca uwagę swoich klijentów na niżki kurs akcji pożyczki loteryjnej 5% ruskiej, tak pierwszej jak i drugiej emisji, których ciągnienie odbywa się 4 razy rocznie, a mianowicie: 2 (14) stycznia, 1 (13) marca, 1 (13) lipca, 1 (13) września, a to aż do roku 1926. W pożyczkach tych główne wygrane są następujące: 1 na rs. 200,000, 1 na rs. 75,000, 1 na rs. 40,000, 1 na 25,000, 3 po rs. 10,000, 5 po rs. 8000, 20 po rs. 1000, 260 po rs. 500, razem wygranych rubli 600,000. Kantor p. Nelkena dla ułatwienia osobom tak miejscowym jak i na prowincji zamieszkałym, które nie są w stanie kupić sobie akcję loteryjną 5% ruską na raz jeden, lub któreby chciały posiadać jedną pierwszej i jedną drugiej emisji, aby tym sposobem uczestniczyć w czterech ciągnieniach, sprzedaje im po kursie dziennym giełdy Warszawskiej na raty, i przyjmuje zaliczenie na akcję po rs. 15, lub więcej, rozłożywszy resztującą należność, od której sobie kantor liczy procent w stosunku 6% rocznie, na miesięczne lub kwartalne raty — a to stosownie do życzenia kupującego, miesięcznie po rs. 6 lub więcej—albo kwartalnie po rs. 18 — lub więcej, na każdą akcję.

Wszelka wygrana jaka by padła na tak zakupioną obligację, od chwili zadatkowania według brzmienia wydanego świadectwa do nabywającego należy.

Nabywający ma również prawo każdego czasu odebrać oryginalną obligację za zapłatą przypadającej od niego resztującej należności, a w takim razie kantor zwraca mu doliczony z góry procent w stosunku 6% rocznie.

Pokwitowanie na drugiej stronie świadectwa, lub kwity pocztowe z nadesłanych kwot, stanowią dla kupującego dowód zapłaconych rat.

— „Kronstödter Zntg." ostrzega, aby nie posyłać pocztą pieniędzy do Wołoszczyzny, gdyż w Bukareszcie panuje na poczcie największy nieład i przeniewierstwa zdarzające się często. Niedawno aresztowano niemal połowę urzędników pocztowych w Bukareszcie, z powodu kradzieży 8000 dukatów. (K. W.)

— Podczas wojny pomiędzy Prusami i Francją, depesze telegraficzne z W. Ks. Poznańskiego mogły być wysyłane tylko w języku niemieckim. Obecnie przywrócone zostało napowrót przyjmowanie depesz w języku polskim. (G. H.)

— Mennica berlińska odbija medale bronzowe, które mają być rozdane wszystkim, którzy przyjęli udział w ostatniej wojnie z Francją.

— Dnia 13 b. m., wieczorem, spalił się we Wrocławiu teatr miejski, po pożarze w 1865 r. wyrestaurowany z wielkim nakładem. Powód pożaru niewiadomy, lubo przypuszczają, że gaz był pierwszą przyczyną nieszczęścia. Było to wkrótce po 7-ej wieczorem, podczas przedstawienia opery Mozarta „Wesele Figara." Bibljotekę, partytury i inne nuty, oraz instrumenta uratowano; kassa zawierająca kaucje artystów i dostawców, otoczona płomieniem, miała sposobność okazania wartości tego rodzaju schowania. Malarz dekoracyjny Wejgmann zginął a życie wielu osób było zagrożone. Kobiety szczególniej, uciekając z teatru mocno ucierpiały, tem więcej, że niektóre z nich straciły przytomność. Trzy chórzystki straż ogniowa z trzeciego piętra palącego się gmachu zniosła po drabinie. O godz. 9-ej wieczorem zapadł się dach i już nikt do ognistej kotliny przystąpić nie mógł. Mury gmachu i dolne sklepienia ocalały; front najmniej ucierpiał. (S. Z., i G. P.)

— Koblencki jeden przemysłowiec ogłasza po gazetach kołnierzyki stalowe dla mężczyzn, jako „bardzo delikatne, nie cięższe od lnianych, i bardzo przyjemne w noszeniu." Brakuje jeszcze, żeby wyrabiano pancerzowate spodnie zabezpieczające od bomb kamizelki, gwintowane kapelusze, i żakiety iglicówki — cywilny ubiór letni byłby kompletny. (G. P.)

— Ze 114 domów, które Rotszyld posiada w Paryżu, ani jeden nie został uszkodzony w ostatniej paryzkiej katastrofie, ani jedna nie pękła w nich szyba, których tyle napękało w mieście, że dobra część jego mieszkańców wiele ucierpiała od dżdżu i chłodu panującego w tych czasach. Szkła do okien zabrakło w Paryżu. (G. P.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Wyszło dzieło Dra Hoffner pod tyt. „Materjalizm nowoczesny." Z oryginału niemieckiego przełożył je p. Wł. Miłkowski; cena egzempl. kop. 30.

— W Wiedniu ma wychodzić pismo pod tyt. „Polnische Zeitungs-Revue." Wydawać je będzie p. Luxenberg. (G. P.)

— W tych czasach wyszedł we Lwowie „Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem na 1871 r." Podręcznik ten obejmujący do 50 arkuszy druku, zawiera obok zwykłych dat tyczących się organizacji i składu osobowego c. k. władz rządowych autonomicznych i zakładów dobroczynnych, także wykazy statystyczne z ostatniego spisu ludności i inne daty statystyczne. (K. W.)

— Według „Pet. Wied." w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, z wyjątkiem Wielkiego Księstwa Finlandzkiego i Namiestnictwa Kaukazkiego, wychodziło w 1870 roku 412 czasopism. Z tych w języku rossyjskim wychodziło 327, w polskim 31, w niemieckim 33, we francuzkim 7, w estońskim 5, w łotyskim 4, w żydowskim 3, w fińskim 1, i w łacińskim 1.

Przegląd polityczny.

Po stłumieniu paryzkiego rokoszu nastała cisza, ale pokojowi Francji ma zagrażać nowe niebezpieczeństwo od stronników Komuny, którzy nawet w Paryżu są jeszcze bardzo liczni. Według ostatnich wiadomości obawiano się wybuchów komunistycznych w Lyonie i w Rouen; do pierwszego z tych miast pospiesznie posłano z Wersalu brygadę wojska; a według dzienników pruskich mają wybuchnąć rozruchy komunistowskie zaraz po wycofaniu ztamtąd wojsk pruskich.

Dzienniki francuzkie twierdzą, że takie pessymistyczne zapatrywanie się na przyszłość Francji, pochodzi ze strony prasy półurzędowej pruskiej, biorącej własne życzenia za rzeczywistość; a „Journal des Débats" w każdym prawie numerze daje wyraźnie poznać, iż rząd Berliński radby ciągłą anarchję we Francji utrzymywać. Nawet jenerał Trochu, na publicznem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, broniąc rządu którego był prezesem podczas oblężenia Paryża, wręcz oświadczył, że rząd ten starannie unikał walki ze zbrojnymi demagogami zagranicznymi w Paryżu, którą to walkę „p. Bismark wywoływał i do niej podżegał."

Przed wyborami dodatkowemi 112 deputowanych do Zgromadzenia narodowego, żadna z ważniejszych kwestji nie będzie rozstrzygniętą; nawet ważną sprawę pożyczki 2½ miljarda, minister skarbu odłożył do skończenia wyborów.

Dnia 15 czerwca zamknięte zostały posiedzenia parlamentu niemieckiego mową tronową, w której cesarz wyraża nadzieję i przekonanie, oparte na nowo zawiązanych stosunkach niemieckiego państwa ze wszystkiemi mocarstwami zagranicznemi, że pokój będzie trwałym.

Z Rzymu donoszą, że liczne deputacje zagraniczne przybyły tam na jubileusz papiezki, a wiele jeszcze jest oczekiwanych. Niektóre z tych deputacji już były przyjęte w Watykanie.

Marszałek Mac-Mahon uważa swoją missję militarną jako ukończoną; wręczył on p. Thiers prośbę o uwolnienie.

---

go miłościwego monarchy i pana, Chrystjana, króla! Poleca się Schumackerowi, więźniowi stanu w królewskiej fortecy w Munckholm, i jego córce, udać się za okazicielem niniejszego rozkazu."

Schumacker powtórzył zapytanie:

— Czego chcesz odemnie?

Człowiek czarno ubrany, ciągle jednako niewzruszony, brał się już do powtórnego odczytania rozkazu.

— Dość, dość, rzekł starzec.

I wstając, dał znak Etheli zdziwionej i przestraszonej, aby wraz z nim udała się za tą żałobną eskortą.

VIII.

Dano sygnał złowieszczy; upodlony sługa sprawiedliwości puka do jego drzwi, oznajmiając że go oczekują.

Józef de Maistre.

Noc dopiero co zapadła; zimny wiatr świstał na około Przeklętej Wieży, a drzwi zwalisk Vygla poruszały się na swoich zawiasach, jak gdyby ta sama ręka wszystkiemi niemi wstrząsała jednocześnie.

Dzicy mieszkańcy wieży, kat i jego rodzina, zebrali się około ogniska tlejącego na środku sali pierwszego piętra, które ich ponure twarze i szkarłatowe odzienie czerwonawem obrzucało światłem. W rysach dzieci było coś tak okrutnego jak śmiech ich ojca, a bezmyślnego jak spojrzenie matki. Oczy ich i Bechlji zwrócone były na Orugixa, który, siedząc na drewnianym stołku, zdawał się odpoczywać, a jego nogi kurzem okryte świadczyły, że powracał z dalekiej wycieczki.

— Słuchaj, żono; słuchajcie dzieci. Byłem nieobecny całe dwa dni, wcale jednak nie dla tego żeby wam przynieść złe nowiny. Jeżeli, przed upływem miesiąca, nie będę wykonawcą królewskim, to już chyba zapomnę ściągać węzeł z pętlicą albo robić toporem. Cieszcie się, moje wilczęta, wasz ojciec pozostawi wam może jako dziedzictwo szafot w samej Kopenhadze.

— Cóż tam nowego, Nychol? zapytała Bechlja.

— I ty, stara cyganko, mówił dalej Nychol ze śmiechem, ciesz się także; teraz możesz sobie kupić z niebieskiego szkła naszyjnik aby przyozdobić swą szyję podobną do szyi zaduszonego bociana. Nasza umowa wkrótce się skończy; skoro jednak zostanę pierwszym katem w obu królestwach, to pewnie nie odmówisz nowy ze mną rozbić dzbanek.

Nychol robił aluzję do zwyczaju tłuczenia garnka, według jakiego cyganki zawierały śluby małżeńskie na tyle lat, na ile części garnek się rozleciał.

— Cóż to takiego, ojcze? spytały dzieci, z których starsze bawiło się skrwawionym kozłem torturowym, a młodsze wyrywało pióra ptaszynie wyjętej z gniazdka od matki.

— Co takiego, moje dzieci?.... Zabij no tego ptaka, Haspar, bo piszczy jak tępa piła; a zresztą, nie trzeba być okrutnym. — Co takiego? Nic, bardzo mało doprawdy, chyba to, pani Bechljo, że przed upływem tygodnia były kanclerz Schumacker uwięziony teraz w Munckholm, który mi się już tak dobrze przypatrzył w Kopenhadze, i słynny rozbójnik islandzki Han z Klipstadur, przejdą może obadwa przez moje ręce.

Błędne oczy czerwonej kobiety zajaśniały zdziwieniem i ciekawością.

— Schumacker! Han z Islandji! jakto, Nychol?

— Tylko tyle. Wczoraj rano, na drodze od Skongen, przy moście Ordals, spotkałem cały pułk muszkieterów Munckholmskich wracający do Dronthejmu z radośnemi śpiewami i okrzykami zwycięztwa. Zapytawszy jednego z żołnierzy, który raczył mi odpowiedzieć, bo pewnie nie wiedział dla czego mam czerwony płaszcz i jadę na czerwonym wozie, dowiedziałem się, że muszkieterzy powracali z wąwozów Czarnego Słupa, gdzie rozbili ze szczętem bandę rozbójników, to jest zbuntowanych górników. Trzeba ci wiedzieć, cyganko Bechljo, że rokoszanie ci powstali dla Schumackera, dowodził zaś nimi Han z Islandji. Otóż, wzięcie się do broni ze strony Hana jest śliczną zbrodnią buntu przeciw władzy królewskiej, ze strony zaś Schumackera zbrodnią zdrady stanu; co rozumie się zaprowadzi obu tych szanownych panów na szubienicę albo na szafot. Do tych dwóch przepysznych egzekucji, z których każda przyniesie mi przynajmniej piętnaście dukatów tylko i największy zaszczyt w obu królestwach, dodaj jeszcze kilka innych, wprawdzie mniej ważnych...

— Jakto? przerwała Bechlja, więc Han z Islandji został ujęty?...

— Dla czego przerywasz twojemu władzcy i panu, przeklęta kobieto? rzekł kat. — Tak jest, ten sławny, ten niezwalczony Han został ujęty, wraz z innymi wodzami rozbójników i swymi oficerami, z których każdy przyniesie mi także po dwanaście talarów od głowy, nie licząc w to sprzedaży trupów. Został ujęty, powiadam ci, a nawet, skoro już trzeba zaspokoić całą twoją ciekawość, widziałem go, jak szedł między dwoma szeregami żołnierzy.

Żona i dzieci zbliżyły się żywo do Orugixa.

— Jak to? widziałeś go, ojcze? zapytały dzieci.

— Cicho! dzieci. Krzyczycie jak hultaj który chce udawać niewinnego. Widziałem go. Jest to prawdziwy olbrzym; szedł ze skutemi na plecach rękami, ze związaną głową. Widać że był raniony. Niechaj jednak będzie spokojny; wyleczę go niedługo z tej rany.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wszystkie dzienniki paryzkie, z wyjątkiem klerykalnych, potępiają list pięciu biskupów francuzkich, żądających przywrócenia władzy świeckiej Papieża. Dzienniki powiadają, że Francja nie może i niechce już mięszać się w tę kwestję, z której szczęśliwie się wyplątała.

Telegramy.

Wersal, 16 czerwca—Na czwartkowem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, Jaubert uczynił wniosek żądający zaprowadzenia opłaty od paszportów i kart pobytu od osób zagranicznych. Beza uczynił wniosek, ażeby Zgromadzenie nie rozeszło się przed uchwaleniem praw finansowych organizacyjnych i aby na dwa lata mandaty deputowanych zostały zachowane.

Florencja, 16 czerwca.—„Opinione" donosi, że adjutant królewski Bertolo-Viale wyjechał do papieża z okoliczności jubileuszu, celem złożenia życzeń od króla. Izba postanowiła przyjąć wniosek Lanza bezzwłocznego przystąpienia do narad nad organizacją armji. Izba przyjęła projekt kolei Ś-go Gotarda 121 głosami przeciw 55.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

TEATR.

Dziś we wtorek komedje: „Męki Tantala," „Po ślubie czyli mąż kochanek," i operetka „Dobranoc sąsiedzie."

Po jutrze, we czwartek komedja: „Epidemja."

Dodatek i ogłoszenie kantoru bankierskiego M. Nelkena w Warszawie, dołącza się.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.

Szkoła Muzyczna.

Odwołując się do artykułu umieszczonego w Kaliszaninie w dniu 2 Czerwca r. b. przez Redakcją, niniéjszem mam honor powiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, w ogóle mieszkańców miasta Kalisza i jego okolic, iż po otrzymaniu pozwolenia od Władzy, zamierzyłem w temże mieście otworzyć Szkołę muzyczną, któréj jak poprzednio wspominano, będzie celem udzielanie lekcji na fortepjanie, skrzypcach i śpiewu, systemem, jak poniżéj umieszczony program objaśnia.

Zadaniem mojem, jak i współpracujących kolegów będzie, udzielać lekcje na podstawie najnowszéj metody, zasady gruntowne wpajać, w ogóle tryb i system tejże szkoły będzie w możności godnie odpowiedzieć żądaniom Szanownych Rodziców i Opiekunów.

Jestem przekonany, że Szanowna Publiczność zechce zwrócić swą uwagę, iż z egzystencji podobnéj szkoły korzystając, tanim kosztem wzbogacić mogą umysł młodociany na polu muzykalnem, dziś tak upowszechnionem.

Otwarcie szkoły zależeć będzie od dostatecznéj zebranéj liczby uczni, przeto mam zaszczyt upraszać Szanownych Rodziców i Opiekunów mających zamiar zapisać swe dzieci do téjże szkoły, aby raczyli jak najwcześniéj zgłaszać się do mnie osobiście lub piśmiennie, w którym to celu jestem w domu codziennie od godz. 3-éj do 4-éj po południu.

Mieszkanie moje w Hotelu Lipskim P. Oleszkiewicza pod № 13 przy ulicy Grodzkiéj.

PROGRAM SZKOŁY MUZYCZNEJ:

§ I. Lekcje będą fortepjanu, skrzypiec i śpiewu.

II. Szkoła otwartą będzie codzień z rana od godz. 10-éj do 12-éj, po południu od 4éj do 6éj.

III. Poniedziałki, Środy, Piątki będą przeznaczone na wykład żeński, zaś Wtorki, Czwartki i Soboty dla mężczyzn.

IV. Kurs naukowy prowadzony będzie równo z kursem gimnazjalnym.

V. W godzinach rannych uczęszczać mogą osoby wolne od zajęć szkolnych, zaś w godzinach popołudniowych młodzież obojga płci kształcąca się w Gimnazjach.

VI. Każda lekcja składać się będzie z 2-ch godz. zbiorowych.

VII. Opłata roczna od muzyki fortepjanu wynosić będzie Rsr. 50, licząc takową na 3 raty z góry uiszczając, t. j.: pierwszą ratę przy wpisie, drugą przy końcu Grudnia, trzecią przy końcu Marca.

VIII. Opłata roczna od muzyki skrzypiec, w ogóle na wzór fortepjanowéj.

IX. Opłata roczna od śpiewu wynosić będzie Rsr. 75, którą to wnosić równie należy w terminach powyżéj oznaczonych.

X. Nauka fortepjanu podzieloną będzie na 3 klassy, system czego udoskonali się po rozpatrzeniu okoliczności ku temu sprzyjających, jakimi są: mieszkanie i liczba uczni.

XI. Nauka skrzypiec podzieloną będzie na 2 klassy, zaś nauka śpiewu równie stosować się będzie do powyższych godzin.

XII. Lekcje fortepjanu udzielać będzie niżéj podpisany zakładający szkołę, jako też i P. Maliński, a w razie zwiększenia się liczby uczniów i P. Drobniewski, lekcje skrzypców P. Leon Lewandowicz, lekcje śpiewu P. S. Grzywiński.

XIII. Wreszcie uprzedzając żądania Szanownéj Publiczności nadmieniam, iż w czasie lekcji żeńskich zawsze obecną będzie osoba starsza, poważna tytułem damy klassowéj.

w Kaliszu dnia 20 Czerwca 1871 r.

Feliks Krzyżanowski.

Nauczyciel muzyki.

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	Czetw.		Korzec od		Korzec do	
	Ruble i kopiejki					
Pszenicy . . czetwert.	11	82	5	83	5	92
Żyta . . . . . „	7	68	3	80	3	84
Jęczmienia . . „	6	66	3	33	3	37
Gryki . . . . „	6	66	3	33	3	37
Grochu . . . . „	—	—	—	—	—	
Prosa . . . . . „	—	—	—	—	—	
Kartofli . . . . „	3	9	1	42	1	48
Rzepak zimowy „	—	—	—	—	—	
„ letni . „	—	—	—	—	—	
Lnianki . . . . „	—	—	—	—	—	
Owsa . . . . . „	4	52	2	—	2	9
Oleju lnianego . . . garniec .	1	4	—	—	1	5
„ rzepakowego . . „ . . .	1	26				
Nafty . . . . „ . . .	—	80				
Okowity . . . . „ . . .	1	29		—	1	39
„ wiadro	4	5		—	4	15
Wołowiny 1 gatunku funt . .	—	—		—		
„ 2 „ „ . . .	—	8		—		
Cielęciny . . . . „ . . .	—	6½		—		
Baraniny . . . . „ . . .	—	—		—		
Wieprzowiny . . . . . „ . . .	—	10		—		
Sadła i Słoniny . . . . „ . . .	—	20		—		
Masła niesolonego . . „ . . .	—	22		—		
„ solonego . . . . „ . . .	—	—		—		
Karpia . . . . „ . . .	—	24		—		
Szczupaka . . . . . . „ . . .	—	30		—		
Chleba pszennego . . „ . . .	—	5		—		
„ żytniego . . . . „ . . .	—	3		—		
„ razowego . . . . „ . . .	—	2		—		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	14	10		—		
„ „ mięk. „ „	10	65		—		
Siana pud	—	40		—	—	42
Słomy „	—	25		—	—	27

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **16** Czerwca 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacoo5	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	85	—	84	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	88	82	88	48
„ „ „ serji II. „ 100	87	65	87	15
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	87	90	87	50
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	16	72	74
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	50	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	150	50	—	—
„ „ „ „ 1866	149	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	75	75	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	69	—	68	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	100	25	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. $185\frac{5}{9}$
„ „ „ nowych „ 231
„ „ „ Likwidac. „ $8\frac{8}{9}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	111	45	111	15
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	57	7	54
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	35	91	12
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	—	—

— Dziś rano ciepła stopni 18.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej rządowej.